

## Nasz program

Nowe pismo, aczkolwiek w skromnych wychodzące rozmiarach, powinno mieć rację bytu i wypełnić istniejącą wśród naszego piśmiennictwa lukę. Inaczej bowiem nie można się spodziewać, ażeby się rozwijało tym mniej, jeżeli w tak trudnych i nieprzyjaznych warunkach wychodzić musi, jak nasze pismo tu na Kaszubach.

Zachętą i bodźcem do wydawania pisma, zajmującego się sprawami społecznymi i kulturalnymi na Kaszubach, były dla nas uwagi następujące:

Do dziś dnia o kresach kaszubskich wśród inteligentnego ogółu społeczeństwa polskiego często dziwne i zgoła błędne istnieją pojęcia. Urywczę artykuły dzienników, osobiste wrażenia kuracjuszy copockich, wywiady u osób, żyjących dłuższy lub krótszy czas wśród Kaszubów, a mimo to zupełnie obcych przyrodzie i duchowi ludu kaszubskiego, tworzą często materiały do obrazu Kaszub i Kaszubów chybionego na wskroś. Na jednym tylko polu i to w dziedzinie językoznawstwa dokładne i ściśle naukowe posiadamy prace, wykonane przez swoich, nie mówiąc o licznych publikacjach na ten temat ogłoszonych przez Niemców. Zanotować tu z uznaniem należy nazwiska ks. G. Pobłockiego, autora pierwszego słownika kaszubskiego, Stefana Ramuła, Łęgowskiego i Nitscha. Ale i na tym polu prześcignęli nas Niemcy, pomiędzy którymi żyjący obecnie w Kartuzach Dr Fryderyk Lorentz największe położył zasługi.

Podpada na pierwszy rzut oka, że właśnie sprawa językowa na Kaszubach tak żywo zainteresowała społeczeństwo. Polega to na tym, że na tym punkcie system germanizacyjny zasada dźwignię, ażeby podług zasady „divide et impera” rozbić jedność Kaszub z Polską i tym łatwiej kresy nadbałtyckie zgermanizować. Językoznawcy bowiem nie są zgodni co do stanowiska kaszubszczyzny do języka polskiego. Jedni, a znajdziemy ich tak w obozie niemieckim jak i polskim, dają kaszubskiej mowie stanowisko odrębnego, aczkolwiek bardzo do polskiego przybliżonego języka, inni upatrują w niej narzecze języka polskiego. Naszym zdaniem całej tej kwestii zbyt wielkie przypisuje się znaczenie. Jakkolwiek bądź nauka kiedyś rozstrzygnie w rzeczywistości mowa kaszubska jak dotąd pozostanie wobec polskiego języka w roli narzecza. Wystarczy na dowód przytoczyć chociaż tylko dawne śpiewniki i katechizmy „kaszubskie” wydane w XVI i XVII wieku wydane dla ewangelickich Kaszubów nad jeziorami Łebskim i Gardzyńskim [Gardno – red.] w dzisiejszej Pomeranii przez pastorów Krofeja i Mostnika. Język tych książek jest polski, przesadzonymi licznymi kaszubizmami. –

Spór uczony z hasłami: tu język odrębny – tu narzecze! Nie zdolen naszym zdaniem po dziś dzień już na stosunek Kaszub do Polski. Istnieją silniejsze więzy, łączące nas w jeden naród wspólność kościelna, kulturalna, wspólna tradycja historyczna i – wspólna niedola.

Jeżeli atoli ominiemy kwestię językoznawstwa kaszubskiego to na innych dziedzinach życia Kaszuby dla ogółu polskiego są po większej części terra incognita. Prawda, Derdowski, pisząc swoją pieśń o Kulczyku, który pod królem Sobieskim szedł pod Wiedeń na Turki i pogany, rozpoczyna ją słowy: „Piękny kraju kaszubsci, zemnio obiecano!” – Lecz rodacy z dalszych stron, zwiedzający Kaszuby wygłaszali sąd inny albo zgoła przeciwny. Już pocziwy Długosz uwiecznił zdanie, że „cassubitica gleba non sit apta flori nobilitatis”. Nieco przychylniej wyrażał się Ślązak ks. Damroth, piszący pod pseudonimem Czesława Lubińskiego, który przez szereg lat był dyrektorem seminarium nauczycielskiego w Kościerzynie. Ale i on, chociaż był poetą, nie zdołał uchwycić oryginalnej piękności ziemi kaszubskiej, ani wnikać głębiej w istotę życia Kaszubów. W swoim opisie Kaszub, który w roku 1886 wyszedł u Michałowskiego w Pelplinie pod tytułem „Szkice z ziemi i historii Prus Królewskich”, zdradza autor, skądinąd Kaszubom bardzo życzliwy, taką powierzchowność w sądach o przyrodzie i ludności na Kaszubach i tyle notuje błędów co do historii lokalnej, że żal nas bierze, jeżeli zważymy, że to jedyna polska książka, zawierająca krótką monografię Kaszub. Nie chcemy z tego autorowi atoli czynić zarzutu. Stał on, jako i dziś większość ziomków naszych z dalszej Polski pod wpływem dawnych przesądów – przeciwnie uznanie jemu się należy, że zrobił pierwszą nieśmiałą próbę wyłamania się z pod nich.

Kto chce bowiem Kaszuby poznać, ten niech nie szuka ich w gwarze eleganckich Copot, ani nie kroczy bitymi drogami, które jakby na sromotę przerzynają najczęściej najmonotonniejsze okolice Kaszub. Ale tam, kędy kolej ani stopa turysty nie dotarła, nad jeziorami, wśród wzgórz i borów znajdzie wsie, zaludnione przez oraczy i rybaków mieszkających w domach, które noszą znamię ręki mistrza rodzimego – zdrowy i silny naród na łonie szorstkiej, ale oryginalnej piękności przyrody. A bliżej poznawszy ich tryb życia, zadziwi się tej swojskiej, rodzimej kulturze gburskiej. Zadaniem naszym będzie, działać informująco pod tym względem, żywiąc nadzieję, że uda się wśród szybko dokonującej się zmiany, utrwalić niejednen objaw życia Kaszubów i przyswoić go kulturze naszej polskiej.

Tym gorliwiej się podejmujemy tej pracy, czym bardziej sobie uprzytomnimy, że nazwa Kaszuba zawierała u swoich i obcych zawsze jakiś cień lekceważenia i nawet pogardy. Książę Radziwiłł „Panie kochanku!” zwykł był przezywać Wielkopolan Kaszubami, a IMĆ Pan Marcin Nieborowski, podkomorzy sochaczewski w odpowiedzi na satyry

Krzysztofa Opalińskiego, sprowadzającego Szwedów na Polskę, stawiał Kaszubów w jednym rządzie

z Żydami i Cyganami, pisząc:

„Nawet Żyd, Cygan i gruby Kaszuba  
Swych Ryńskich owiec w ostach odbieżawszy,  
Szedł z nim na wojnę, bardziej na rabunek!”

Nawet piewca „pieśni o ziemi naszej” Kaszubów nie znał. Śpiewa on i górali i Litwinów i Żmudź świętą i nawet – Rusinów, ale o Kaszubach przemilczał, chociaż ta ziemia i lud na niej żyjący stanowią twierdzę nadmorską ojczyzny, wierną Jej mimo ucisku ze strony obcych i lekceważenia przez swoich przez tyle wieków aż do dni naszych. Doczekał się Wincenty Pol, że jeszcze za życia gorzką uczynił mu wymówkę jeden z obywateli tej ziemi, skarżąc się:

„Piewco polski! Gdyś nam nucił,  
Gdzie lud polski, czeladź Boża,  
Czemuś okiem swym [w oryg. wersji wiersza: „twym” – red.] nie rzucił  
Na szlak Wisły aż do morza,  
Na Bałtyka [w oryg. wersji wiersza: „Po Bałtyku” – red.] modre wody?  
Byłbyś widział na pół śpiące  
Powalone polskie rody  
Dziś do życia wracające. –  
Gdy więc pieśń Twa znów odpłynie;  
Wlicz je w szereg polskich dzieci,  
Daj świadectwo tej krainie.  
Nim Twój duch do nieba [w oryg. wersji wiersza: ”ku niebu” – red.] wzleci!”

Nim atoli piewca zdołał naprawić złe, duch jego opuścił ziemię, a „Pieśń o ziemi naszej” nie daje świadectwa o kaszubskiej krainie.

Mimo takich słusznych żalów nie zapoznajemy, że w obecnej dobie ogół braci naszych z dalszych stron Polski żywo się interesuje życiem naszym i zyczliwą nam podają dłoń, nie szczędząc gorących słów zachęty do wytrwania w walce eksterminacyjnej, którą na równi z bracią wszystkich ziem polskich staczać musimy. Pismo nasze starać się będzie przez

informowanie o naszych stosunkach, o ile takowe odrębną we warunkach lokalnych przybierają postać, zacieśnić jeszcze bardziej więzy łączące nas w jeden naród.

Tym bardziej podkreślanie tej łączności potrzebne, jeżeli widzimy, że i Niemcy w ostatnim czasie zajęli się na szerszą skalę badaniem właściwości ludu kaszubskiego. W tym celu powstało przed dwoma laty w Kartuzach stowarzyszenie pod nazwą „Verein für kaschubische Volkskunde.” Zajmujemy wobec tego towarzystwa życzliwe stanowisko, tym chętniej, że na czele stoi p. Dr F. Lorentz, znany zaszczytnie pracownik na niwie językoznawstwa kaszubskiego. Kierowany przez niego „Verein für kaschubische Volkskunde” w dwóch dotychczas wydanych rocznikach podał wiązanek materiałów do ludoznawstwa na Kaszubach. Lecz zadaniem tegoż towarzystwa może być tylko zbieranie, nie zaś zachowanie. My tymczasem, wierząc w odrodzenie Kaszub chcemy na tych wszystkich przejawach skromnej kultury swojskiej budować dalej. Uprzymiarniając sobie, że stare formy życia muszą ustąpić miejsca nowym chcemy zachować skarby nagromadzone przez ojców dla przyszłych pokoleń, i jednych i drugich łączyć pasmem tradycji. Dla nas wszystkie te przejawy życia swojskiego objawiające się bądź to w podaniach, bajkach i pieśniach, bądź to w obyczajach, strojach, budowie chat i świątyń, są fundamentem dla gmachu przyszłości, są tym, czym ziemia rodzinna dla drzewa. Jeżeli uda się obcej ręce wykorzenić nas z tego podkładu, fala wynaradawiająca uniesie nas tam, kędy porwała zaginionych braci naszych na zachodzie, nad Odrą i Elbą.

Ponieważ w obecnej dobie fala germańska ze szczególną siłą wali w podstawy naszego bytu narodowego, przeto i bacznie będziemy zwracać uwagę na drogi i ścieżki, którymi ona wali na nas. Omawiać więc będziemy, o ile to możliwym w szczupłych łamach tego pisma, także zagadnienia charakteru społeczno-politycznego. System germanizacyjny, wynaradawiający ma na Kaszubach wobec odmiennych od innych okolic warunków swoje odrębne środki, którymi dąży do swego celu. Będziemy starali się oświetlać ślady hakatyizmu u nas, posuwającego się bądź to z krzykiem wielkim, bądź to cichaczem, ażeby nie zaskoczył nas nieprzysposobionych.

W tym duchu pracując mamy nadzieję, że przysporzymy także cegielkę na szaniec, który ma obronić nasze najświętsze skarby narodowe.

Redakcja „Gryfa”

(Redakcja „Gryfa”, *Nasz program*, „Gryf. Pismo dla spraw kaszubskich”, R. 1(1908), z. 1, s. 1-5)